

ELŻBIETA WÓJTOWICZ

ur. 1949; Wólka Kątna



Miejsce i czas wydarzeń	Wólka Kątna, PRL
Słowa kluczowe	projekt Etnografia Lubelszczyzny, Wólka Kątna, kultura ludowa, obrzędowość rodzinna, wesele, panna młoda, przenosiny, oczepiny, druźbowie, zwierzęta gospodarskie, kury, obraz, krowa, obmywanie krowy, wywód, poprawiny

Druźbowie zabierali z domu panny różne zwierzęta, ale nie kury

[...] jak odjeżdżała panna młoda, jeżeli ona miała mieszkać u męża, to na przykład, to wiązało się z tymi oczepinami jeszcze, co można było, co mogli druźbowie, to zabierali z tego domu właśnie jej rodziców. A z kolei, bo była też taka zasada, że jeżeli coś jest wzięte, to nie można, nie można zabierać, już potem rodzice. Czasami bywało tak, że rodzice musieli zasuwać obory, żeby im tam nie wyprowadzali nawet bydlęta jakiegoś i nie dali na przykład za dużo tej córce. [...] Także jak były oczepiny, to druźbowie mogli zabierać z obejścia pani młodej jakby wszystko i powiedziane było, co im się dało i co się zawiozło tam z młodymi, to rodzice nie powinni tego zabierać, czyli nawet i garnki z płota zabierali, bo kiedyś był nawet problem z garnkami, więc nawet jak zabrali garnki z płota, to nie można było tych garnków odbierać. Tu była tylko jedna zasada, bo wszystko zabierali jakieś tam owieczki zabierali, cielęta, tylko wiadomo było, że rodzice dawali obraz młodej, matka dawała, oni z tym obrazem jechali, chlebem, natomiast można było wszystko, tylko nie wolno było dawać kur, żeby matka nie dawała. [...] Także nie łapano, druźbowie już nawet nie łapali z kurnika nic młodym i rodzice też to przestrzegali i nie dawali kur, bo rozdrapią szczęście. I na pewno rodzice dawali krowę na wiano córce, to już na drugi dzień. I też opowiadała moja sąsiadka, taka Smolakowa, że żeby krowa się nadała, to trzeba było, jak ją przyprowadzili właśnie, to trzeba ją było obmyć jakimiś pomyjami, zacząwszy od ogona do głowy. Czyli jak się ją obmyło, albo nawet pokropiło tymi pomyjami, ale najlepiej żeby ją obmyć, to już ta krowa się nadała. To znaczy nadała się, bo tak mogło być na przykład, że nie będzie chciała dawać mleka, jak to było w przypadku na przykład moim, że nam się jedna krowa nie nadała, nie chciała dawać mleka, ryczała i trzeba ją było odprowadzić do domu. [...] Tak, więc żeby się nadała, to podobno trzeba było i też niektórzy mówili, że to robiła teściowa, że jak przyprowadziła synowa krowę, jak ją teściowa tą krowę obmyła, to już się ta

krowa nadała do gospodarstwa.

No młoda do wyvodu szła zaraz w tydzień po weselu. Jechali do kościoła na mszę i zaraz po mszy młoda szła do ołtarza i klękła na stopniu, natomiast młody po prostu stał gdzieś w kościele. I ksiądz, który odprawił mszę, nie rozbierał się z szat tylko zaraz wrócił, i tutaj podszedł właśnie z tej strony ołtarza, gdzie klęczała młoda, no i nad nią się modlił. A na koniec ją pobłogosławił. I to się nazywało właśnie, że poszła do wyvodu i to się wiązało z tym, że ona po ślubie ofiarowała swojemu mężowi wianek i teraz poszła do wyvodu, żeby ksiądz pobłogosławił jej macierzyństwo. I przeważenie właśnie wtedy, czyli tydzień po weselu odbywały się poprawiny, nie na drugi dzień po weselu, ale właśnie tydzień po weselu, wtedy kiedy młoda poszła do wyvodu, odbywały się poprawiny. Zapraszano najbliższą rodzinę, na pewno chrzestnych i co tam jeszcze z wesela zostało i wtedy właśnie odbywały się poprawiny.

Data i miejsce nagrania	2010-04-24, Wólka Kątna
Rozmawiał/a	Magdalena Wójtowicz
Transkrypcja	Magdalena Wójtowicz
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"